MIECZYSŁAW SACHADYN

ur. 1947; Chełm

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin ; PRL ; Chełm ; ulica Narutowicza ; Grupa Chwilowa (teatr) ; edukacja ; szkolnictwo ; Studium Fotografiki i Filmu ; życie teatralne ; życie kulturalne ; fotografia ; fotograf ; fotografia artystyczna ; praca fotografa ; aparaty fotograficzne ; sprzęt fotograficzny ; Konfrontacje Teatralne ; Wiosna Teatralna ; teatr alternatywny i studencki w Lublinie ; teatr studencki ; Teatr Gong 2 ; kabaret Legion Amba ; Zespół Pieśni i Tańca Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej ; klub Szprycha ; klub Arcus ; klub Hades ; LTF ; Lubelskie Towarzystwo Fotograficzne ; ZSP ; Związek Studentów Polskich ; Studencka Agencja Fotograficzna ; KUL ; Katolicki Uniwersytet Lubelski ; Kullages ; UMCS ; Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie ; Chatka Żaka ; Scena Plastyczna KUL ; FAMA ; Festiwal Artystyczny Młodzieży Akademickiej ; środowisko artystyczne ; spektakle teatralne ; Teatr Wizji i Ruchu ; LDK ; Lubelski Dom Kultury ; Wojewódzki Dom Kultury ; WDK ; Zamek Lubelski ; Dom Kultury Kolejarz ; LSM ; dzielnica LSM ; osiedle Mickiewicza ; osiedle Słowackiego ; Gogolewski, Ignacy (1931-) ; Grześkowiak, Kazimierz (1941-1999) ; Leszczyński, Jerzy (1947-2008) ; Karpiński, Cezary ; Kwiatkowski-Cugow, Tadeusz (1940-2008) ; Mądzik, Leszek (1945-) ; Miazga, Zbigniew (1945-) ; Rozhin, Andrzej (1940-) ; Polakowski, Andrzej (1937-) ; Szpringier, Andrzej (1941-)

1. Edukacja

Urodziłem się dawno, dawno [temu] w lubelskim Chełmie 28 lipca 1947 roku. Poszedłem do szkoły podstawowej mniej więcej [jako] siedmiolatek (bo wtenczas [w takim wieku zaczynała się edukacja]). Szkoła [nosiła] imię Stanisława Staszica. Często nazywano [ją] szkołą TPD [Towarzystwa Przyjaciół Dzieci –red.]. Następnie [zacząłem uczęszczać do] liceum ogólnokształcącego imienia [Stefana] Czarnieckiego w Chełmie.

Zaraz po maturze dostałem się na matematykę na UMCS. Jeszcze nie skończywszy [studiów], zastępowałem [pewną] panią jako matematyk w liceum [Hetmana Jana] Zamoyskiego (kiedyś [mieściło się] tam też liceum wieczorowe). Ona poszła na urlop macierzyński. [Trwało to] mniej więcej trzy miesiące. A później, [po] ukończeniu [studiów matematycznych, zacząłem] pracować w szkole, w IX Liceum

Ogólnokształcącym. I do tej pory uczę.

2. Praca jako fotograf w lubelskim Inwestprojekcie

Jednocześnie [do pracy w szkole] podjąłem [również] pracę jako fotograf w Zakładzie Projektowania i Usług Inwestycyjnych „Inwestprojekt"w Lublinie. Ale to mi nie kolidowało. To były początki lat 70. –1973, 1974 [rok], jakoś tak. Kiedyś ta firma była bardzo rozwinięta (jak w każdym dużym województwie podobnym [do] lubelskiego). Inwestprojekty –[mówiąc na przykładzie] Lublina –[tworzyły] głównie osiedla mieszkaniowe typu LSM, Czuby i tak dalej. Głównie, ale nie znaczy, że tylko. [Te] firmy projektowały to odpowiednio w każdym mieście w Polsce. Warszawa, Szczecin…

A na czym polegała rzecz? Przede wszystkim trzeba było fotografować zrobione makiety. W pewnym sensie [takie zdjęcia stanowiły] reklamę tej firmy. Szły sobie gdzieś w świat. [Chciano] pokazać, jak [projekt] mniej więcej będzie wyglądać. To był początek lat 70. To nie tak jak teraz –komputery i tak dalej. [Wtedy należało] pokazać [wszystko] na zdjęciu. Wizualnie zawsze lepiej się prezentowało. Byłem na pewno niesamowicie przydatny. Bardzo dużo [moich zdjęć] –tak jak powiedziałem –[wykorzystywano do] reklamy. Widoki osiedli i tak dalej. Fotografowano [te miejsca] i rozprowadzano [ich odbitki] gdzie się tylko dało. Po różnych spółdzielniach mieszkaniowych, po jakichś gabinetach. [Chciano to] pokazać, pochwalić się.

Nieraz proszono mnie również, żebym sfotografował jakieś tereny, gdzie znany architekt sobie nanosił jak co ma być. Między innymi [robiłem zdjęcia] parku, który jest na LSM-ie. Później nanoszono: tutaj ma być [tak], tu tak.

Zdaje się, [że] w 1974 roku w Paryżu Polska [wzięła] udział [w wystawie] o spółdzielczości mieszkaniowej, o osiedlach na świecie. Między innymi [prezentowały się] tam Japonia, Stany Zjednoczone i tak dalej. Każde z państw biorących udział dostało sześćdziesiąt metrów kwadratowych na [zademonstrowanie] swojego dorobku. Wtenczas z Polski wytypowano [lubelskie] osiedla [Juliusza] Słowackiego [oraz Adama] Mickiewicza. To były (jakby to nazwać?) osiedla pocztówkowe. I [na tej] wystawie [pokazano] właśnie moje zdjęcia. Ja robiłem [fotografie, lecz] głównym wykonawcą [tego] był doktór z Politechniki Warszawskiej. [Musieliśmy] w to włożyć dosyć dużo pracy. Bo nie [chodziło] tylko o same widoczki. [Należało] pokazać [także] założenia. Na przykład, że w takich osiedlach mieszkają [obok] siebie i robotnik, i profesor uniwersytetu, i artysta malarz… [Że działają tam] klub gospodyń domowych [oraz] dom kultury… [Musiano] pokazać, [iż] to wszystko koło siebie fajnie funkcjonuje. I trzeba było to sfotografować i przedstawić [w taki] właśnie [sposób]. To była wystawa reprezentująca Polskę. Tak że poważna rzecz.

3. W domu nie było żadnych fotograficznych tradycji

W domu nikt nie miał aparatu fotograficznego i nie było żadnych fotograficznych tradycji. Bardzo często słyszałem [od] kolegów, że [ich] ojcowie się [tym] zajmują.

[Że] po domach mają aparaty, powiększalniki. [Że] robią na wycieczkach zdjęcia. Natomiast ja [jako] jeden z niewielu nie miałem zielonego pojęcia [o fotografii] i w ogóle [mnie] to nie interesowało.
Ale w Jeleniej Górze miałem ciocię, [która] pracowała w [tamtejszym] teatrze. Pod koniec szkoły średniej [spędzałem tam] bożonarodzeniowe ferie. Pewnego razu przyszedł do niej aktor z tego teatru. Bardzo miły, sympatyczny. Dosyć znany jak na Jelenią Górę. Rozmawiali [ze sobą]. On opowiadał, że był w parku i robił zdjęcia. (Bo niedaleko domu, [w którym] mieszkała ciocia, [znajdował się] stary poniemiecki park. [Wówczas] był zniszczony. [Leży na] Wzgórzu Kościuszki. I pod tą góra były niemieckie schrony, takie bunkry. Bywałem w nich. Atrakcyjna rzecz.) Muszę powiedzieć, [iż ten aktor] tak pięknie to opowiadał, że ja więcej widziałem, [słuchając] jego opowieści, niż gdybym sam widział te drzewa, choinki, ten śnieg… Niesamowicie ładnie [opisywał] to, co [uwieczniał]. Właśnie [wtedy] nasunęła mi [się myśl], że fotografowanie musi być piękne. I to mi się zamarzyło. [Więc] już na wiosnę zacząłem robić zdjęcia. [W ten sposób] to później poszło sobie dalej. Nawet [powiedziałbym, że] poszło dosyć ostro.

4. Na początku używałem różnych aparatów

Na początku [używałem] różnych aparatów. Zresztą do tej pory [tak jest]. Druh, chyba najsłynniejszy aparat szerokoformatowy (leży [być może] gdzieś w częściach w domu), radziecka smiena (popularna jak na tamte czasy) –to były [prawdopodobnie] pierwsze aparaty, których używałem do robienia zdjęć. Później przyszły radzieckie zenity, zorki…
[Kiedy] zaczęło się [fotografowanie barwne], to [ja również robiłem] kolorowe [zdjęcia]. Oczywiście ręcznie, na ORWO-wskich materiałach i przy pomocy powiększalnika.
Kiedyś nie było żadnych cyfrowych aparatów. Zaistniały [dopiero] po jakimś czasie. W tej chwili robię [fotografie nie tylko] cyfrowym [sprzętem], ale również analogowym. [Są] to canony. [Mają] te same gwinty, obiektywy. Tak że można [ich używać] troszeczkę zamiennie i przenosić z jednego [aparatu] do drugiego. [Dzięki temu] jest po prostu taniej.

5. Fotograf „Konfrontacji”

[Fotografią] zacząłem [się zajmować] bardziej ostro gdzieś [na] pierwszym roku studiów, na wiosnę. Ledwo co [rozpocząłem] robienie zdjęć [i już] się to połączyło z finansami. Zaraz się znalazłem wśród studenckich dziennikarzy. [Współpracowałem z] wydawanymi [wtedy] „Konfrontacjami”–dodatkiem do „Kuriera Lubelskiego” [Publikowano je] co tydzień. Dostawałem za to pieniądze („Kurier”płacił).
Trudno powiedzieć, czy do „Konfrontacji”ktoś [mnie] polecił czy nie. [Po prostu] znalazłem się w Lublinie i nie miałem żadnych dojść do powiększalnika. Ale ktoś mi kiedyś powiedział, że w jakimś pomieszczeniu w Radzie Okręgowej Zrzeszenia

Studentów Polskich na [ulicy] Narutowicza (mniej więcej naprzeciwko Orbisu, tego wieżowca, nie wieżowca) leży powiększalnik i wszystko [inne potrzebne] do robienia zdjęć. I [że] nie ma [osoby, która by] się tym zajęła. Jakbym chciał, to żebym poszedł i zapytał. [Wówczas] Rada Okręgowa [znajdowała się] na pierwszym piętrze. Na drugim, o ile pamiętam, mieściła się agenda [biura podróży] Almatur. Teraz na dole na rogu jest biuro podróży Harctur.
Po jakimś czasie, całkowicie przypadkowo przechodząc [obok tego budynku], przypomniałem sobie te słowa. Wstąpiłem [tam] i trafiłem na Zbigniewa Miazgę. Znana postać. Wtenczas był bodajże wiceszefem Rady Okręgowej ZSP. Jak pamiętam, [funkcję] szefa [sprawował] Andrzej Szpringer. [Zbigniew Miazga] bardzo miło mnie przyjął, niemalże jakbym z nieba spadł. Od razu mnie wciągnął. [Powiedział], że mogę używać [tego sprzętu]. Pokazał [mi] co i jak. [W ten sposób] zacząłem tam [wywoływać moje fotografie]. Miałem pracownię, miałem ciemnię. Co prawda niewielką i kiepską, bo [mieściła się] w zabudowanym i z jednej strony uciętym korytarzyku.
Później oczywiście to się rozwijało. Dostałem lepsze pomieszczenie w bloku „G”na miasteczku. [Potem] dano [mi] jeszcze większe [lokum] w tym samym bloku. [Po jakimś czasie] powstała Studencka Agencja Fotograficzna. To było cały czas w moich rękach. Dochodzili różni członkowie. Współpracowaliśmy [ze sobą. Ta agencja] chyba działa do dnia dzisiejszego. Tyle że teraz dostęp do aparatu jest bardzo łatwy. Kiedyś niestety nie było tak łatwo. [Dziś] każdy pójdzie, odda [klisze] do zakładu i zaraz mu [wszystko] zrobią. [Wówczas takie coś] kosztowało kupę pieniędzy. [Dlatego musiało się to] robić samemu przy pomocy powiększalnika –[wychodziło] znacznie taniej.
[Uwieczniałem] masę różnych rzeczy. [Ponadto] jeździłem [w różne miejsca razem z] Radą Okręgową. Dla przykładu: był taki okres, [kiedy] przed przyjęciem na studia [należało] zaliczyć bodajże miesięczny hufiec pracy. Między innymi jeździłem [je] sfotografować. [Tę] dokumentację propagandowo pokazywano w jakichś gazetach i gablotkach.
Później się stałem jakimś takim… Nie wiem, jak to [określić]. Lubelskim korespondentem. [Robiłem] dużo zdjęć [także] do [pisma] „itd” To był studencki tygodnik wydawany przy pomocy Zrzeszenia Studentów Polskich. Nie wiem dokładnie, kto [pełnił funkcję] wydawcy. [Moje] zdjęcia zaraz poszły do „itd” tak że szybko nawiązaliśmy dosyć [ścisłą] współpracę. Przyznam szczerze, że [kiedy] zacząłem normalnie pracować, to czasami miałem mniej pieniędzy niż w czasie studiów. To były takie [kwoty], jak gdzieś szły te zdjęcia. Paradoks.

6. Zajmując się fotografią, trzeba było się rozwijać i czytać

[Zajmując się fotografią], trzeba było się rozwijać i czytać. Nawet do dnia dzisiejszego mam te książki. „Materiały [fotograficzne] czarno-białe”[Mikołaja Ilińskiego –red.], potem „Materiały [fotograficzne] barwne”[Edwarda Dubiela oraz Mikołaja Ilińskiego

–red.] –[to] były takie tytuły.
[Moje zainteresowanie fotografią] troszkę się rozwijało. I na drugim, trzecim roku studiów matematycznych ktoś [mi] powiedział, żebym napisał do Warszawy. [Tam działało] Studium Fotografiki i Filmu. Napisałem [więc podanie] o przyjęcie. [Należało] zdać egzamin –to był poważny egzamin. Pojechałem [do Warszawy] tak sobie, bardziej dla rozrywki. Ale dostałem się [do tego] studium i trochę tam studiowałem. Jak na tamte czasy to była [chyba] jedyna najwyższa, że tak powiem, uczelnia [kształcąca w kierunku fotografii]. Może [słowo] „uczelnia"[użyłem] w cudzysłowie, [lecz wtedy] nie było żadnej szkoły fotografiki, [oprócz tych] rzemieślniczych.
[W Warszawie] długo studiowałem, bo to były około dziesięciodniowe zjazdy. Jechało się tam [na] dziesięć dni [na przykład] w przerwie międzysemestralnej. [Dzięki temu dokształcanie się w kierunku fotografii] nie kolidowało mi [ze studiami matematycznymi]. W trakcie [tych zjazdów należało] wykonywać [różne] prace. Oczywiście [odbywały się] też egzaminy. Z jednej strony [to była] zabawa. Ale poważna zabawa –człowiek przed każdym egzaminem ledwo co żył. Taki Szulc chyba (niestety już świętej pamięci) był poważnym człowiekiem, wielkim estetą… ale gnębił. [Choć ja] akurat miałem z nim bardzo przyjemne chwile.

7. Teatry i kabarety –nawiązałem z nimi kontakt poprzez fotografię

[Fotografowałem] życie studenckie [oraz] to, co [było] wokół. Teatry i kabarety [stanowiły] jedne z elementów życia studenckiego. [Na przykład] kabaret [Legion Amba działający w klubie] Szprycha. Mam w domu legitymację kabaretu [Legion Amba, choć] nie byłem [jego] członkiem, tylko widzem. Czasem fotografowałem [spektakle. Ta legitymacja stanowi] potwierdzenie, że bywałem na takich kabaretach. [Członkowie Legion Amba] dawali takie jak gdyby legitymacje członkostwa. I tam [widniały] różne wymyślane przez nich stopnie: Ambawy, [Starszy] Ambawy – coś w tym rodzaju.
[Ze środowiskiem teatralnym i kabaretowym nawiązałem kontakt] w zasadzie poprzez fotografię. Zaistniałem w lubelskim środowisku, w [lubelskiej] prasie. [Podczas Studenckich] Wiosen Teatralnych robiłem zdjęcia jako studencki reporter. [Później to wydarzenie zastąpiły] Konfrontacje [Teatralne]. Coś fotografowałem [w ich trakcie, ponieważ] ktoś mnie zaprosił. Ale [tego było] niewiele –pracowałem, już nie byłem taki zaangażowany.
[W Chatce Żaka] starałem się [uwieczniać wszystkie wydarzenia], jeżeli była potrzeba. Ale również często ktoś prosił, żeby [coś] sfotografować. [Więc] jak najbardziej [to robiłem]. Na przykład w 1972 roku [odbył się Przegląd Studenckich] Zespołów [Folklorystycznych] „Terpsychora" [I ja] też byłem [w to] zaangażowany.
Fotografowałem na przykład dla Leszka Mądzika spektakl „Wilgoć" [Wykonałem również dla niego] zdjęcie do plakatu [przedstawienia] „Ikar" Jest [na nim widoczne] skrzydło mewy. Plakat [stworzył] oczywiście Mądzik, ale trzeba było zrobić do [niego] zdjęcie. [Ponadto] robiłem zdjęcia dla zespołów tanecznych Akademii Rolniczej [oraz]

Akademii Medycznej, [a także dla] Zespołu Tańca [Ludowego UMCS założonego przez Stanisława] Leszczyńskiego. Fotografowałem Teatr z Lublina. Między innymi z moich zdjęć zrobili sobie jakiś taki folderek na ksero. W Wirydarzu Centrum Kultury robiłem jakieś [fotografie dla] Teatru Projekt.
Patrzyłem [na teatr] tylko pod kątem fotografii. [On] nie był dla mnie aż tak [ważny. Nie] żyłem tym teatrem, tak jak niektórzy. I nie byłem z [nim] zżyty tak mocno jak aktor. Bo w teatrze to aktor [gra] główną [rolę].
Delikatnie mówiąc, wychodziły mi zdjęcia teatralne. Nie wiem, czy to moja specjalność, czy nie. Robienie [fotografii] w teatrze do dnia dzisiejszego nie jest wcale taką łatwą rzeczą. Po pierwsze, jest skąpe oświetlenie. Po drugie, trzeba oddać nastrój tego czegoś, co tam [przedstawiają]. Nie sztuka gdzieś [coś] doświetlić. [Trzeba zachować] charakter [spektaklu].

8. Współpraca z Andrzejem Rozhinem

[Moje kontakty] z [Andrzejem] Rozhinem [zaczęły się właśnie podczas Studenckich] Wiosen Teatralnych. [Uwieczniałem je] jako jeden z elementów życia studenckiego –nie to, że akurat Rozhin [mnie] poprosił czy jak. A później Andrzej Rozhin zwrócił się do mnie, żebym przyszedł do niego i nakręcił film (bo ja również tym się interesowałem) do spektaklu „Spojrzenia”według [Tadeusza] Różewicza. I tak zaczęła się [nasza] współpraca. [Stałem się] członkiem teatru Gong 2. Oczywiście nie występowałem, [ale] byłem mu potrzebny. [Oprócz] tego filmu, który leciał w [trakcie] spektaklu, [tworzyłem] jeszcze slajdy. Zresztą Rozhin w czasie swoich różnych działań używał bardzo dużo slajdów. Nie tylko w swoim teatrze. Robił masę rzeczy poza Gongiem 2. Czy [z Andrzejem Rozhinem łączyła nas] przyjaźń? Pewnie, że tak. Oczywiście, do dnia dzisiejszego [tak jest]. Bywałem u niego w domu, on bywał u mnie.
Z teatrem [Gong 2 pojechałem do] Niemieckiej Republiki Federalnej –bo tak to się kiedyś nazywało (później Republika Federalna Niemiec). To był 1972 rok. [Pojechałem tam] między innymi jako członek teatru. Bo w czasie tego spektaklu leciały i filmy, i przezrocza. [Więc musiał] ktoś to puszczać. To była jednorazowa zagraniczna [podróż]. Zresztą teatr [Gong 2] miał się już chyba ku końcowi. Nie pamiętam, czy wyjeżdżał [jeszcze za granicę], czy nie. [Ponadto pojechałem z tym teatrem do] Wrocławia [oraz do] Białegostoku na [jakiś] festiwal. Wyjeżdżaliśmy [również] do Gdańska z jakimiś spektaklami. Pamiętam, kiedyś [Gong 2] gościł [pewien] teatr z Włoch. Razem z nim jeździliśmy po Polsce. Ale nie tylko ja współpracowałem [z Gongiem 2]. Od czasu do czasu [robił to] też Andrzej Polakowski.
Byłem [wtedy] zaangażowany przy spektaklu, chociaż nie jako aktor. Natomiast z innymi [kabaretami polegało to] tylko [na robieniu] zdjęć. I koniec. Nie ma potrzeby [jeździć] z teatrem, dlatego że [to] są koszty. [Jeżdżą] przede wszystkim członkowie biorący udział w danym spektaklu.

[Potem] jeździłem do Gorzowa [Wielkopolskiego fotografować przedstawienia] Andrzeja Rozhina. A ponieważ działałem w towarzystwach fotograficznych, [to] widziałem o [istnieniu] Gorzowskiego Towarzystwa Fotograficznego. [Było] chyba jedną z lepszych [tego typu instytucji] w Polsce. Zresztą bardzo często i dużo pisano o tym towarzystwie w piśmie „Fotografia" Publikowano] masę różnych zdjęć. Kiedyś [zagadnąłem] Andrzeja Rozhina: „Andrzej, w Gorzowie Wielkopolskim masz masę fotografów z Gorzowskiego Towarzystwa Fotograficznego. Nie mógłbyś stamtąd kogoś wziąć?" A on do mnie powiedział: „A, ja już to miałem. Ja ich wziąłem. Przyszło do teatru ze trzydziestu. Chodzili, robili co chcieli. To nie to" I koniec. I: „Przyjedź" [To było] dla mnie miłe, że bardziej podobały mu się [moje fotografie].

9. Zdjęciowe próby –jak gdyby grali tylko i wyłącznie dla mnie

[W czasie Studenckich] Wiosen Teatralnych fotografowałem] spektakle głównie na żywo, nic nie znając, nic nie wiedząc. Czasami umawiałem się też gdzieś [na] jakąś próbę. Ale oni prób specjalnie nie robili –niemalże wszystko leciało na żywo. Przyjechali. Tylko tyle, że ustawili dekoracje. Ledwo [zrobili] jakieś przymiarki i zaraz [występowali]. A pomiędzy spektaklami nie było czasu na próby, bo dużo [ich wystawiano].

Później [fotografowałem przedstawienia] w zawodowych teatrach. [Tam] już [nie mogłem tego robić] w czasie spektaklu, [tylko w trakcie] prób. Ewentualnie [organizowano] tak zwane specjalne zdjęciowe próby. Jak gdyby tylko i wyłącznie grali dla mnie. Miałem [wtedy] prawo nawet zatrzymać [spektakl i] powiedzieć: „Powtórzmy [to] jeszcze raz" [Albo mogłem] troszkę zmienić oświetlenie. To były jednak materiały czarno-białe, nie takie jak teraz. [Czasem], żeby [wyszło] dobre zdjęcie, [należało] coś oszukać czy doświetlić. Oczywiście później na zdjęciu [wszystko] wychodziło tak jak powinno.

Nie było problemu, [jeżeli chodzi o mojego uwagi podczas takich prób]. Było bardzo miło i sympatycznie. Jeszcze nigdy w życiu nie słyszałem, żeby ktoś powiedział mi coś złego czy nie chciał [czegoś zrobić]. Wręcz przeciwnie. Aktorzy –i to nawet ci zawodowi –mieli jak najbardziej [pozytywne] nastawienie. Im po prostu [również] zależało na dobrych zdjęciach. Nie chcieli, żeby coś [wyszło] niedobrze. Nieraz [sami] prosili [o inne ujęcie]. Jakaś pani mówiła: „Mnie z dołu nie robić, bo mam podbródek"[albo]: „Mnie z góry nie robić"i tak dalej. Były takie różne rzeczy. [Zresztą] chyba wszędzie [są].

[Jeżeli chodzi o] prywatne zdjęcia, w czasie spektaklu nie wypada [ich wykonywać]. To [tylko] by przeszkadzało, [więc] po co. [Kiedy] narobiłem [wcześniej] dobrych [fotografii], to w czasie spektaklu [już nie musiałem. Aczkolwiek] czasami, [gdy wypadało] „lecie"kogoś, proszono mnie, żebym [sfotografował to wydarzenie. Wtedy było] wiadomo, że po spektaklu czy po premierze coś się odbywa. [W takich wypadkach] miałem [przy sobie] aparat, ale używałem [go] po premierze. Tak samo w teatrach zawodowych. Tam przecież zawsze po premierze [miały miejsce] bankiety.

A [na takim] bankiecie proszono o zdjęcia.

10. Lubelskie kluby –odbywały się tam huczne, wesołe imprezy

Chodząc po klubach, bawiłem się równie dobrze prywatnie i nieprywatnie. [Więc] nie można [tego] rozdzielić. Miałem [wtedy ze sobą] aparat, ale nie zawsze go używałem. [Tylko] czasami. Prywatnie chodziłem do klubu Arcus. Bo trudno, żeby dzień w dzień (właściwie noc w noc) robić zdjęcia. [Klub] Szprycha [znajdował się na] Wydziale Pedagogiki [UMCS przy ulicy Narutowicza].

Byłem zaprzyjaźniony z członkami klubu Hades, grupą, która [go] tworzyła. W tej chwili [znajduje się tam] kawiarnia artystyczna. [Wtedy] to były po prostu piwnice. Normalne żywe piwnice z obdrapanymi cegłami. Leżał [tam] jakiś węgiel, był jakiś kościotrup… Pamiętam, niektórzy się wstydzili [tego miejsca. Kiedyś przyjechała] jakaś wycieczka z Węgier, chyba studentów. Wiem, że zaprowadzono ich [do Hadesu]. Byli niesamowicie zadowoleni z wyprawy do takich prawdziwych obskurnych piwnic.

[W klubach] odbywały się huczne, wesołe imprezy –[tak] bym powiedział. [Urządzano] i poważne, i mniej poważne koncerty. Mówiąc dla przykładu, w Arcusie występował kiedyś Skrzek ze swoją grupą. Wtenczas poznałem też bardzo dużo aktorów, [chociaż] jeszcze w ogóle nie współpracowałem z teatrem Osterwy. Ale aktorzy przychodzili do Arcusa po spektaklu, tak po prostu, dla zabawy, troszkę się odprężyć. Spędziłem [tam z nimi sporo] czasu i tak jakoś w miarę się poznaliśmy.

11. Wystawy zbiorowe i indywidualne

Każda [ekspozycja] zawsze jest szczególna. [Miałem] sporo [wystaw] indywidualnych. I w Chatce Żaka dosyć często (mówię tylko [o tych] na terenie Lublina), i [w Hadesie], i w czasie [Studenckiej] Wiosny Teatralnej. A jeszcze więcej w klubie Arcus. [Tam zaprezentowano] kilka [moich ekspozycji]. Tam [też stawiałem] pierwsze kroki. Kiedyś dosyć często odbywały się [w tym klubie] różne jarmarki między uczelniami. Uczelnia [musiała] się pokazać, [więc przedstawiano] moją wystawę fotograficzną [albo moje] filmy (bo [tym też] się zajmowałem).

Miałem [również] jakieś [ekspozycje] zbiorowe. Bo [kiedy] zaczęła się [moja przygoda z] fotografią, zostałem członkiem Lubelskiego Towarzystwa Fotograficznego. [Ta instytucja] co najmniej raz do roku robiła wystawę zbiorową przeglądu swojej działalności. [Ja także] brałem [w tym] udział. Po prostu wypadało [się w to zaangażować, więc] oczywiście [tak robiłem]. Te [ekspozycje] odbywały się nie tylko na terenie Lublina. [Robiono] różne plenery. [Byłem też] zapraszany na plenery organizowane przez jakieś inne kluby. Ale to wszystko wiązało [się] właśnie z Lubelskim Towarzystwem Fotograficznym. Przez pewien czas [pełniłem] nawet [funkcję] wiceprezesa [tej instytucji].

Niektóre wystawy były jednodniowe. [Na przykład] FAMA [Festiwal Artystyczny Młodzieży Akademickiej –red.] w Świnoujściu. Brałem [tam] udział w 1974 roku.

[Wtedy] już pracowałem, ale [zostałem zaproszony, więc] pojechałem. Byłem tam z teatrem Gong. Bo Andrzej Rozhin na zakończenie [tego festiwalu] zrobił wielkie widowisko w muszli koncertowej. Cała FAMA przeniosła się [ze Świnoujścia] do Warszawy i przyleciała samolotem ze Szczecina. Wpierw na Stadion Dziesięciolecia (tam [się odbywały] jakieś widowiska związane z [festiwalem), a potem] do Sali Kongresowej Pałacu Kultury. [I tam] FAMA dała taki koncert. Wyreżyserował to Rozhin, ale [zaprosił do tego] różnych artystów biorących udział w [festiwalu].
Później już mniej się zajmowałem formą wystawienniczą.

12. Kazimierza Grześkowiaka poznałem osobiście w Arcusie

Dużo rozmawialiśmy z Kazimierzem Grześkowiakiem. Bardzo miło go wspominam. [Znaliśmy się] głównie z Arcusa. Nawet więcej z [klubu] niż ze sceny. Krótko mówiąc, wypiliśmy niejedną lampkę. Oczywiście [po raz pierwszy usłyszałem go] dużo wcześniej, będąc na obozie dziennikarskim w Soczewce koło Płocka. Jeździłem [tam] co roku, od [momentu kiedy po raz] pierwsz wysłał mnie Zbigniew Miazga. [Wtedy] nie bardzo miałem ochotę jechać, ale później niesamowicie [mi się to] spodobało i jeździłem [już] co roku. [To był] taki szkoleniowy kurs dziennikarski. I [w trakcie tego] obozu chyba w Krakowie akurat [odbywał] się festiwal, [na którym] zaistniał Grześkowiak. Zrobił furorę. Telewizja i tak dalej.
[Więc] te pierwsze, że tak powiem, słuchy o nim [doszły mnie w Soczewce]. A później poznałem go już osobiście właśnie w Arcusie. Spotykaliśmy się czasami, niestety aż do [jego] śmierci. Ale to nie znaczy, że ta znajomość była bardzo bliska. Oczywiście był wesoły, jak najbardziej. Raz widziałem go, jak wszedł do [restauracji] Powszechnej z widłami i powiedział, że widelca mu nie potrzeba. [O jego śmierci] dowiedziałem się dopiero po jakimś czasie, tak że nie pamiętam dokładnie, jak to było.

13. Współpraca z Teatrem Wizji i Ruchu –było sympatycznie, miło, grzecznie

Między innymi [współpracowałem również] z Jurkiem Leszczyńskim [i z jego] Teatrem Wizji i Ruchu. Niestety Jurek Leszczyński lubił alkohol. Ja akurat miałem, postawiłem i tak się zaczęła [nasza] przyjaźń –niemalże od butelki. [Kiedy] się dowiedział o tym, [że zajmuję się fotografią], to natychmiast [powiedział]: „To ty jesteś teraz wyłącznym fotografem Teatru Wizji i Ruchu. Nikt nie ma żadnych innych praw” Oczywiście robiłem mu zdjęcia w Centrum Kultury. Później oni kręcili film w telewizji, [więc] poprosił mnie, żebym [wtedy] tam przyszedł (w telewizji [miało być] dobre światło, dobre wszystko) i porobił zdjęcia. Były mu potrzebne. Chyba [chodziło o] spektakl „Ostatnie cztery minuty”
[Współpraca z Teatrem Wizji i Ruchu przebiegała] bardzo dobrze. Sympatycznie, miło, grzecznie. Przecież kiedyś [ten] teatr był dosyć znany w lubelskim i nie tylko [lubelskim] środowisku. Ale to już była końcóweczka. Więcej nikt [ich] nie fotografował. [Zresztą] już nie było [takiej] potrzeby. [Jerzy Leszczyński] miał już

dostateczną [ilość] zdjęć, był zaspokojony. [Więc] po co więcej? [Chociaż], nie wiem, może ktoś [ich fotografował podczas] jakiegoś spektaklu. W tej chwili w teatrach przed spektaklem mówią: „Proszę nie robić zdjęć w czasie [przedstawienia" Ale] mimo [to] przecież wiadomo, że nieraz jakaś paniusia błyśnie lampą błyskową jakiegoś głupkowatego aparatu. No i co? Nikt jej nic nie zrobi. A takie rzeczy się zdarzają.
[Potem] współpracowałem troszkę z Lubelskim Domem Kultury. Teatr Wizji i Ruchu miał tam swoją siedzibę. Ale to już było chyba dużo, dużo po studiach.
Później jak Jurek Leszczyński odszedł do Grudziądza, to zapraszał mnie z kolei [tam], żebym fotografował mu jego spektakle. [Więc robiłem zdjęcia] też w Grudziądzu. Analogicznie [do Andrzeja] Rozhina. [On] odszedł z Lublina do Gorzowa Wielkopolskiego. [I ja] też jeździłem do Gorzowa Wielkopolskiego fotografować mu [przedstawienia].
To była bardzo ciężka praca, chociaż bardzo sympatyczna. W piątek wieczorem wyjeżdżałem do Gorzowa Wielkopolskiego [albo do Grudziądza]. Jechałem przez [całą] noc. Rano ktoś mi [mówił], gdzie mam mieszkać. [Więc] jakieś zakwaterowanie, jakieś śniadanko. I w Gorzowie Wielkopolskim zaraz gdzieś mniej więcej o dziesiątej, jedenastej [odbywała się] próba tylko dla mnie. [W jej trakcie] robiłem zdjęcia, fotografowałem dany spektakl, bo wieczorem [miała miejsce] premiera. Oczywiście zostawałem na [niej]. Później po premierze znowu ciężkie życie, bo na bankiecie też wypadało zostać. Człowiek ledwo żył, ale zostawał. W niedzielę [z kolei] fotografowałem poszczególnych aktorów –chodziło o portrety do foyer. Wieczorem [szedłem] do pociągu po to, żeby na drugi dzień rano pójść na lekcje. [Po] jakimś czasie [wywoływałem te] zdjęcia i wysyłałem. [Andrzej] Rozhin na tyle miał [do mnie] zaufanie, że od razu duże [fotografie] szły do gablot przed teatrem. [Bez] żadnych próbek, nie próbek. Chodziło też o czas. Było dosyć ciężko, chociaż miło. Ale człowiek był młodszy i to wszystko wytrzymywał.
Ostatni kontakt [z Jerzym Leszczyńskim miałem] ze cztery lata temu. On już wtedy był chyba w Bielsku-Białej. Nie wiem, gdzie zakończył swój żywot, ale dzwonił, żebym mu jeszcze wysłał zdjęcia, które robiłem tu w Lublinie. Chciał jeszcze, aby przyjechać do jego teatru. Ale po prostu nie mogłem. Akurat [zaistniała] taka sytuacja, że już gdzieś wyjeżdżałem. Tak że było nawet niemożliwością, by to zrealizować. I później już nastąpiła cisza, już koniec.

14. Fotografowanie dla Teatru im. Juliusza Osterwy

Kiedyś spotkała mnie na ulicy na Krakowskim Przedmieściu jedna z aktorek związana z Gongiem. [Powiedziała]: „Poszedłbyś do naszego teatru [im. Juliusza Osterwy –red.]. Tam nie ma kto robić zdjęć" I tak sobie pomyślałem: pójdę, [spotka mnie] jeszcze jedna przygoda. Poszedłem. Pierwsze spotkanie było z panem [Ignacym] Gogolewskim. Wpierw były tam takie różne, dosyć miłe i sympatyczne wejścia. Bo muszę powiedzieć, [że] pan Gogolewski to człowiek wielkiej klasy [oraz]

wielkiej kultury. Mimo że występowałem tam jako fotograf, [to] przyjmował mnie niesamowicie godnie.
Fotografowałem [przestawienie] pod tytułem „Szewcy” [Szedł] spektakl, a na widowni [siedziało] tylko trzech facetów: reżyser, pan [Ignacy] Gogolewski i ja. Oglądaliśmy. Po spektaklu niemalże jeszcze raz [odbyło się przedstawienie, w trakcie którego] robiłem zdjęcia.
[Uwieczniałem] jeszcze „Ambasadora” Wystawiano go w Lubelskim Domu [Kultury]. Bo Gogolewski chciał, [aby] cała ulica Pstrowskiego (wtenczas [tak] się nazywała, teraz Peowiaków) była teatralna –od teatru do teatru. [Dlatego] dodatkowa scena [mieściła się] w Lubelskim Domu Kultury. Zresztą [odbywały się] długie rozmowy z panem Gogolewskim. [On] mówił, co by tu zrobić. Ale niestety nie wszystko wyszło.
Później po latach wrócił do Lublina Andrzej Rozhin i został dyrektorem [teatru Osterwy]. Oczywiście po starej znajomości zacząłem robić [dla niego zdjęcia już od] jego pierwszego spektaklu po powrocie, [czyli od] „Okrętu”[Stanisława] Tyma. Chociaż początkowo [fotografował] tam Zbigniew Jaśkiewicz (niestety już świętej pamięci). Ale Andrzej Rozhin przypomniał sobie [o mnie] i tak się spotkaliśmy. Zresztą był wtenczas chory, [więc] go odwiedziłem. I tak [od] „Okrętu”poszło sporo przedstawień. Robiłem zdjęcia [podczas] spektaklu „Lwów [Semper Fidelis” Andrzej] Rozhin [go] wyreżyserował. Początkowo [robił to] świętej pamięci hrabia Dzieduszycki. Ale coś tam nie wychodziło, [więc] Rozhin dokończył.
[Potem] Andrzej Rozhin odszedł z Osterwy. [Dyrektorem] został Cezary Karpiński. I za [jego kadencji również fotografowałem spektakle].

15. Fotograf lubelskiej Operetki

[Zanim Cezary Karpiński został dyrektorem teatru Osterwy], pracował w Teatrze Muzycznym. Został wicedyrektorem. [Wtedy] nazywało się to jeszcze [Państwową] Operetką [w Lublinie. Zmiana nazwy nastąpiła, kiedy funkcję] dyrektora [pełnił] pan [Andrzej] Chmielarczyk.
[I ja] oczywiście też [tam] fotografowałem, po znajomości. [Robiłem to] nawet później, [kiedy] nie było [już] Cezarego Karpińskiego. [Moim] ostatnim spektaklem [uwiecznionym] w operetce [był] „Skrzypek na dachu” [Wówczas] Teatr Muzyczny [mieścił się] w Domu Kultury Kolejarza.

16. Robiłem zdjęcia Teatrowi w Budowie

Robiłem zdjęcia Teatrowi w Budowie. Andrzej Rozhin został [jego] dyrektorem, [kiedy] zaczynał powstawać. [Teatru] jeszcze nie było, a on [pełnił funkcję] dyrektora –[ale] nie budowlanego, tylko artystycznego. Od czasu do czasu prosił mnie, żebym [poszedł do] środka i porobił zdjęcia [od] wewnątrz. Umożliwił mi [to]. Bo na zewnątrz każdy [mógł sfotografować ten budynek], ale [nie] w środku. Robiłem [więc fotografie] scen i innych pomieszczeń. [Stąd] mam zdjęcia [tego teatru] jeszcze [z czasu] budowy.

17. Wystawa „Próba portretu”

W 1972 roku [wyjechałem] z Gongiem [do] Niemieckiej Republiki Federalnej. Człowiek jak wrócił, był oczywiście zafascynowany. Zresztą to chyba jedne z pierwszych wyjazdów za żelazną kurtynę. [A do tego] jeszcze Niemcy zachodnie… Wielkie wydarzenie. Wszystko tam fotografowałem, co tylko się dało. Bo dużo zjeździliśmy –od Augsburga do Danii (w Danii [przebywaliśmy] troszeczkę). [Więc miałem] masę zdjęć. Przyjechałem i zrobiłem sobie duże powiększenia formatu pięćdziesiąt na sześćdziesiąt.

I kiedyś, będąc w Arcusie, umówiłem się z kierownikiem (wtenczas był [nim] chyba świętej pamięci Tadeusz Kwiatkowski-Cugow), że [zorganizuje mi] wystawę pod tytułem „Próba portretu” To była luźna niewiążąca rozmowa, być może przy jakimś kieliszku. Ale przy [naszej konwersacji] był ktoś jeszcze. I któregoś pięknego dnia rano spotkałem [pewnych] ludzi, [którzy] mnie [zapytali]: „To co, dzisiaj [jest] otwarcie twojej wystawy w Arcusie?” Byłem niesamowicie zdziwiony. „Jak to? Kto wam to powiedział?” „W «Sztandarze Ludu» jest napisane” Później [sprawdziłem to] w „Kurierze Lubelskim” Bo „Kurier”ukazywał się troszkę później, gdzieś około czternastej. Faktycznie: otwarcie wystawy „Próba portretu”dnia dzisiejszego w Arcusie.

Przyszli ludzie. [Ogólnie] do Arcusa przychodziło dużo ludzi, zresztą [sporo też ich] znałem. [Zastanawialiśmy się] z kierownictwem, co zrobić. [Więc] kierownictwo dowcipnie powiedziało: „Proszę Państwa, właśnie ciężarówka jechała z pracami, [lecz] gdzieś ugrzęzła, [przez co ich] nie dowieziono. [W związku z tym] przesuwamy termin [otwarcia wystawy i zapraszamy jutro” Niech będzie. Ale coś trzeba zrobić. A miałem gotowe duże zdjęcia [przedstawiające] miasta Niemieckiej Republiki Federalnej. I na drugi dzień powiesiliśmy te [fotografie]. To był 1972 rok. Wiem, że [potem] troszkę było [problemów z tą ekspozycją]. [Niektórym] nie bardzo pasowała. Przecież to reklama zachodnich Niemiec, w 1972 roku. W Radzie Okręgowej [musieli] się tłumaczyć. [Chociaż] tam nie było niczego niecenzuralnego.

Pamiętam, [że] jeden ze znajomych redaktorów, nawet mój dobry kolega, miał do mnie pretensje: „Zobacz. Tytuł «Próba portretu». Jakie tu [są] portrety? To ulice, miasta…” A akurat był [obecny] Zbigniew Jaśkiewicz. Siedzieliśmy [sobie razem]. I dowcipnie [powiedział temu redaktorowi]: „Ty się nie znasz. Zobacz, przecież to jest próba portretu. Sportretował miasto, Niemcy sportretował. O co ci chodzi? Co ty chcesz? Ty [myślisz], że jak [jest] buzia, to [jest] portret? Nie. To jest portret niemieckiego miasta” [Zbyszek] zaczął wychwalać [moje zdjęcia]. I na drugi dzień ten [redaktor] napisał [tekst] prawie że pod dyktando Jaśkiewicza –jakie to wszystko dobre i tak dalej. [Mimo że] z początku był źle nastawiony.

Data i miejsce nagrania	2009-07-28, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Maria Buczkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"